

# Szarża pod Rokitną

Wojciech Grochowalski

13 czerwca 1915 r. miała miejsce jedna ze słynniejszych i szczególnych szarż polskiej kawalerii w XX w. – szarża pod Rokitną. Wykonana została brawurowo przez 2. szwadron ułanów II Brygady Legionów Polskich. Polacy głównie wspominali legendarną szarżę XIX w. – szarżę Jana Kozińskiego z 3. szwadronem szwoleżerów gwardii Napoleona, pod Somosierrą w 1808 r. Po 1915 r. doszła legenda Rokitny. Przeszła ona do historii światowych wojen z kilku powodów: wielkiej odwagi i determinacji Polaków, ogromnej woli walki i pędu do wykonania bojowego zadania, błędów dowodzenia całej bitwy tego dnia (nie wiadomo do końca, kogo winić?) i niemal całkowitego rozbicia przez wroga szarżującego szwadronu. Przeważają oceny, że militarnie szarża odniosła sukces.

## Niezgrane decyzje

Kawaleria konna (popularni ułani), była formacją wojskową przemieszczającą się konno, walcząca zarówno konno jak i pieszo. Spieszony ułan po oddaniu koniowodnym konia z szablą przytroczoną do siodła, walczył karabinem – albo strzelając z niego, albo nadziewając bagnety i walcząc wręcz.

W szczególnych sytuacjach dowódca mógł wydać rozkaz do konnej szarży na nieprzyjaciela, czyli walki w szyku konnym z użyciem lanc i szabel. Szarże należały do bardzo męczących, ale także efektywnych i najczęściej skutecznych działań. Tak i było pod wsią Rokitna k/Rarańczy, na granicy Bukowiny i Besarabii (obecnie obwód czerniowiecki na Ukrainie, w międzywojniu Rumunia). Legiony Polskie wtedy jeszcze walczyły pod komendą austriacką, w utworzonej (pisząc w skrócie) koalicji Austro-Węgier z Niemcami – przeciw Rosji, Francji, Włochom i Anglii.

Austriacy toczyli latem 1915 r. w Besarabii zacięte walki z Rosjanami, chcieli wyprzeć ich na wschód, ale w lipcu impet ten osłabł. II Brygada LP została przeniesiona w rejon tych walk. Skład brygady: 2. pułk piechoty (pp), 3. pp, 2. i 3. szwadron ułanów, 2 baterie dział i batalion działek górskich. „Nasze wojska” nacierały od 7 czerwca i napotkały się na zorganizowany opór Rosjan w tym rejonie. Na fragmencie utworzonego frontu piechota rosyjska rozlokowała się m.in. w poczwórnych okopach – w czterech liniach rowów, równoległe wykopanych jedne za drugimi, dobrze odrutowanych, silnie uzbrojonych. Prostopadle wykopane były rowy jakby komunikacyjne z wielkim okopem, znajdującym się najdalej od Rokitny, częściowo przykrytym. 13 VI (upalna niedziela) Rosjanie przegrupowali się, lokując się przede wszystkim w szerokim na 1 km owym ciągłym i krytym (wielkim) okopie. Na jego krańcach ustawili karabiny maszynowe, za nim artylerię. W miejsce walk rzucili wypoczęte siły z odwodów, o czym Austriacy (zatem i Polacy) nie wiedzieli. Przed wielkim okopem były węższe rowy, kilkunastometrowe i kopane w trzech liniach, zatem, niektórzy szarżujący ułani mogli napotkać te krótsze okopy i forsować nawet trzy rowy, zaś inni np. tylko jeden.

Ułani II Brygady stanowili dywizjon dwuszwadronowy (2 i 3 szw.) dowodzony przez rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, który właśnie powrócił rankiem 13 VI z kilkudniowego pobytu w szpitalu. Dowodził on także 2. szwadronem tego dyonu, który kilka miesięcy później przekształcono w 2. pułk ułanów LP. Atak powinien być poprzedzony wcześniej artyleryjskim ostrzałem okopów wroga; po kawalerskim ataku powinno pójść natarcie piechoty... tym razem tak się nie stało. Austriacki dowódca, szef sztabu II Br. LP kpt. Vagas (Węgier), nie wydał rozkazu na piśmie Wąsowiczowi, tylko ustnie. Ponadto ordynans wysłany z rozkazem Vagasa do d-cy piechoty nie dotarł do niego, bo usłyszał przypadkowo po drodze jakąś rozmowę „że piechota już idzie”, zrozumiał to po swojemu, że „...idzie na Rosjan”... więc



Zbigniew Dymitr Dunin-Wąsowicz  
- polski dowódca wojskowy, rotmistrz  
Legionów Polskich.

zawrócił. Piechota nie ruszyła. Wąsowicz zbyt pociągnął się do ataku i szarża ta okazała się jedną wielką masakrą Polaków, w dodatku na oczach kolegów z piechoty obserwujących pole walki z bocznej flanki.

### Przebieg szarży

„Ilustrowana Kronika Legionów Polskich” (Warszawa 1936) uważana za wiarygodne źródło informacji o legionowych bojach podaje – „Do szarży zorganizowanej przez dowództwo II Brygady w nerwowych warunkach, ruszył w pierwszej fali rtm. Wąsowicz (...). Szarża ta nie przyniosła oczekiwanych wyników skutkiem mylnej oceny położenia i braku współdziałania z piechotą. Okryła jednak nimbem bohaterstwa 2. szwadron ułanów i całą kawalerię legionową”. Inne źródła (wspomnienia i meldunki sztabu) podają, że Rosjanie po tej szarży wycofali się w głąb na 30 km, czyli skutek szarża odniosła. Rtm. Wąsowicz do szarży pochwylił 63 ułanów, 3 szwadron zostawił w odwodzie. Dramat tej sytuacji polegał na tym, że Wąsowicz tego dnia był chory, miał gorączkę, nie przeanalizował dokładnie sytuacji. Mógł nawet nie wiedzieć, ile Rosjan jest w okopach, jak okopy są odrutowane i jak Rosjanie są uzbrojeni, ponadto nie poczekał na przegrupowanie do ataku własnej piechoty i na ostrzał artyleryjski okopów wroga. Przystąpił do wykonania trudnego zadania i dzielni ułani poszli za nim „jak w dym!”. Gdy przeszli do szarży, wszyscy widzieli już beznadziejną sytuację.



Wojciech Kossak "Szarża pod Rokitną"

W odległości ok. 3 km od pierwszego okopu, szwadron przeskoczył rzekę, gdzie na mających trudności z przeprawą ułanów rotmistrz krzyknął – „dla polskich ułanów nie ma przeszkód” i wszyscy migiem pokonali wodę. Dalej szwadron rozwinął się w jednej linii, wtedy nazywanej tyralierą, później „linią harcowników”. Zwyczajowo, przed szarżą ułani słyszeli rozkaz dowódcy „Lance! Szable w dłoń!, „Galopem marsz!” – a po rozkazie: „Marsz, marsz!” szarżowali. Tym razem Dunin-Wąsowicz jadący przed szwadronem na doskonałej klaczy Chocholi, dał ułanom wyraźny znak do galopu i pognali cwałem na Rosjan. Pierwsze rowy okopów – te krótkie, okazały się puste, ułani którzy je napotkali przeskoczyli je w galopie, nabrali pewnie wigoru do ataku na drugie okopy... gdy rozległy się w ich kierunku serie rosyjskich karabinów maszynowych z pozostałych okopów, na które pędzili. Byli

ostrzeliwani od przodu i z obu skrzydeł. Teraz już ułani szarżowali kolejne okopy w huraganowym ogniu nie tylko piechoty, ale i artylerii rosyjskiej. Jak na ironię w tym samym momencie, rozpoczął się spóźniony ostrzał okopów rosyjskich przez artylerię austriacką. Pod morderczym ogniem artylerii własnej i wroga, pod ogniem rosyjskich karabinów, w szalonym galopie Polacy sforsowali drugą linię okopów, i zaczęli nacierać na trzecią linię obrony Rosjan. Sypały się na Polaków pociski artylerii rosyjskiej, odezwał się ostrzał kolejnych karabinów maszynowych... Ułani przeskoczyli trzeci okop, gdy dowódca zorientował się, że jest ich za mało, aby rzucić się na czwarte okopy, te największe, przykryte częściowo, skierował więc resztki szwadronu do własnej tyraliery. O dziwo, piechota polska o szarży Polaków nie była jeszcze uprzedzona – no bo jak pisałem na wstępie, rtm. Wąsowicz trochę pospieszył się, rozkazy nie dotarły do poszczególnych oddziałów... Wg niektórych opisów szarży, piechurzy nasi, nie wiedząc i nie widząc w kurzu i dymie kto na nich szarżuje, otworzyli ogień do zbliżających się –zawracających własnych żołnierzy. 3. szwadron nie poszedł im z pomocą, został wstrzymany przez austriackiego dowódcę, przerażonego sytuacją na polu bitwy. Do ostatniego, czwartego rowu okopów, a właściwie w jego pobliżu, rtm. Dunin-Wąsowicz dotarł na czele... 9 ułanów. Niestety i on po chwili poległ.

## Straty

Szarża trwała kilkanaście minut. Całych i na koniach wróciło tylko 6 ułanów, w tym tylko 2 nietkniętych. Poległo na miejscu 15 Polaków, w tym 3 oficerów: d-ca rtm. Dunin-Wąsowicz (na ostatniej linii okopów), por. Jerzy Topór-Kisielnicki, por. Roman Prawdzic-Włodek. Trzech kolejnych ułanów zmarło z ran kilka dni później, rannych było 27 ułanów, do niewoli Rosjanie wzięli 7. Płk Zygmunt Zieliński, wtedy d-ca Grupy Piechoty Legionów Polskich nie mógł opanować nerwów i wzburzenia, ale nie on był przecież sprawcą masakry polskich ułanów. Uważano, że doprowadził do niej kpt. Vagas. Ten dla odmiany, ze zdziwieniem i podziwem stwierdził, że takiej szarży, tak brawurowej, austriacka kawaleria nie знаła do tej pory. Winą obarczono także samego rtm. Dunin-Wąsowicza za to, że zbyt szybko poderwał ułanów. Po szarży Rosjanie wycofali się w nocy z terenu walki i udali w kierunku Besarabii. Poległych kawalerzystów pochowano w pobliskiej Rarańczy. Bardzo wzruszający był to pogrzeb, na trumny grudki ziemi kolejno każdemu żołnierzowi rzucał płk Zieliński, ale nie przemówił... bo nie mógł, cały czas płakał... Był to ceniony i lubiany przez żołnierzy oficer, -choć później w czasie kryzysu przysięgowego w 1917 r. nakłaniał legionistów do złożenia przysięgi na wierność zaborczym armiom. Kolegów pożegnał ranny w szarży wachmistrz Sokołowski, powiedział m.in.: „Oto nasi towarzysze – wysłani na śmierć, jechali z całą tego świadomością, lecz ani jeden nie zawrócił konia... odnowili tradycję polskiego ułana sprzed stu lat. Ponieśli śmierć bohaterską... Patrząc na nią, niech wszyscy, wszyscy wrogowie nasi wiedzą i pamiętają o tym, do czego Polak jest zdolny... Ufajmy, że przelana krew na marne nie pójdzie...”

Rokitniańczyków przeniesiono do specjalnej kwatery na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie w 1923 r. Obecny na uroczystościach marszałek Józef Piłsudski, przed Bazyliką Mariacką na Rynku Głównym udekorował każdą trumnę krzyżem srebrnym *Virtuti Militari*. Na cmentarzu wystawiono „rokitniańczykom” pomnik, pamiątkową tablicę ku czci bohaterów spod Rokitny wmurowano także we Wiedniu. W 1925 r. pochowano w Krakowie przy „rokitniańczykach” gen. broni Z. Zielińskiego, zgodnie z jego ostatnią wolą. Na cześć tej bohaterskiej szarży ustanowiono w 1917 r. „Krzyż Rokitniański”, wytłoczony w ilości 63 sztuk, po czym zniszczono sztacę. Odznakę otrzymali uczestnicy szarży i rodziny poległych żołnierzy. W legitymacji do Krzyża, którą podpisali pułkownicy Z. Zieliński i L. Berbecki wydrukowano nazwiska wszystkich członków szarży. 2 Pułkowi Szwoleżerów nadano po kilku latach imię Szwoleżerów Rokitniańskich. XIII promocja rocznika 1934-36 w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu (jej prymusem był Zbyszek Belina-Prażmowski, syn płk. Władysława Beliny) miała imię Szarży pod Rokitną.

Rtm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz (1882-1915); jego dziadek brał udział w szarży pod Somosierrą, pradziadkowie walczyli u boku króla Stefana Batorego i Władysława Jagiełły oraz hetmanów Chodkiewicza i Żółkiewskiego. Zbigniew Dunin-Wąsowicz po kampanii kieleckiej w sierpniu 1914 r. przebytej z Józefem Piłsudskim, wrócił do Krakowa i rozpoczął organizację kolejnych szwadronów kawalerii legionowej.